

Jak wam się podoba na cmentarzu?

1961

IAN KOTT

(Dokończenie ze str. 1)

pozostał w pamięci jako jeden z najznakomitszych, jakie oglądaliśmy w Polsce. Znakomity był przede wszystkim w wykonaniu aktorskim. Rośnięcie grając „Żywego trupa“, grając całego Tolstoja. Są nim nasyceni. W każdym epizodzie jest historia i obyczaj, bezbłędność gestu, pełna i absolutna rodzajowość. Postacie obrastają rysami zacerpniętymi ze wszystkich powieści Tolstoja, mają jak gąbki podwójne życie: własne, które daje im tekst, ale poza tym tekstem jest jeszcze cała „Anna Karenina“ i całe rozdziały z „Wojny i pokoju“ i cała tradycja realizacyjnego teatru. Można tego stylu nie lubić, ale wątpię, czy można grać inaczej „Żywego trupa“. Bo co wtedy zostaje? Co zostaje, zobaczyliśmy: melodramat z życia wyższych sfer i publicystyka.

W dodatku publicystyka ta zaczyna płatać wtedy złośliwe figle. Wszystko odwraca się do góry nogami. „Żywy trup“ był wielkim atakiem na płaskość i poworność życia arystokracji, na Cerkiw i prawo, na zakłamanie i fałsz małżeństwa, na nieczułość i głuchotę. Fiodor Protasow rzuca żonę i idzie dobrowolnie „na dno“, aby tam znaleźć prawdę i czystość, aby zanurzyć się w autentycznym życiu. Pije i bawi się z cygańskim chórem. Ten chór cygański w leningradzkim teatrze miał w sobie pierwotność, dzikość i poezję. W Teatrze Narodowym pokazano nam także chór cygański.

Był to zespół świetlicowy, który wykonywał ludowe pieśni i tańce. Nie bardzo wiedzieliśmy, dlaczego odwiedzanie tego zacnego zespołu świetlicowego powoduje rozbitcie małżeństwa i oburza żonę. Jeszcze mniej rozumieliśmy, jaką przyjemność może mieć Milecki, aby pić wódkę w tak nudnym towarzystwie. Ani z rozpustą, ani z poezją ten zespół świetlicowy nie miał nic wspólnego.

Nie bardzo w ogóle rozumieliśmy, po co Milecki tak wszystkim utrudnia życie i czego w ogóle chce? Dlaczego spokojnie nie rozejdzie się z żoną, jeżeli woli pić wódkę w innym towarzystwie. Wszyscy w tym spektaklu są mili, rozsądni i zachowują się bardzo przyzwoicie, stare hrabiny i starzy księżęta, żona i jej drugi mąż, nawet rodzice Cyganki, którzy zupełnie słusznie uważają, że zmarnował dziewczynie życie. Nic więc dziwnego, że zarówno aktorzy, jak i publiczność marzą tylko o tym, żeby Milecki wreszcie się zabił. Niestety zabił się dopiero po trzech godzinach. Były to bardzo ciężkie godziny.

Wyszomirski zrobił wszystko co mógł, aby obnażyć słabości sztuki Tolstoja. Rozwłóczył ją niemilosiernie i zamienił w płaski, chociaż mało rozumiały melodramat z życia wyższych sfer. Prawdziwą przyjemność sprawiła mi tylko nienaganna dykcja i świetność gestu Lindorfówny i Kuniny. Ładnie zagrała Lizę Ewa Krasnodebska, masę wdzięku miała Grażyna Staniszew-

ska. Władysław Daszewski zaprojektował kostiumy o wielkiej piękności i bezbłędnych tonacjach. Ale nie jest najlepiej, jeśli w Teatrze Narodowym najbardziej zasługują na pochwałę kostiumy. Tolstoj został pogrzebany. Kondolencyjne oklaski przy zgaszonych światłach zakończyły tę smutną uroczystość.

Teatr Narodowy w Warszawie. Lew Tolstoj: Żywy trup. Przekład Jerzego Pomianowskiego. Reżyseria Józefa Wyszomirskiego. Dekoracje Romualda Nowickiego. Kostiumy Władysława Daszewskiego. Premiera 15 grudnia 1960 roku.